

Cena „SZKOLNICTWA“

wynosi
rocznie: 8 koron
kwartalnie: 2 korony
miesięcznie 70 hal.

Suma pojedynczy kosztuje
30 hal.

Inseraty przyjmuje się za
opłatą po 12 hal. od
wierza petitu za każdorazowe umieszczenie.

Beklamacye będą uwzględniane do dni 7.

Prenumerowanie „Szkolnictwa“
rozpocząć można każdego czasu

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

«Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
Kto nie z nami, ten przeciwko nam».

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu
przy Alicy Matejki

Względem nadesłanych korespondencyi ścisła dyskretya.

Prenumeratorom udziela
Redakcyja wszelkich informacji bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od
1. stycznia b. r. mamy w zapasie.

Za zmianę adresu
opłaca się 40 hal., które należy
uiszczyć równocześnie z przesyłką
prenumeraty

Koledzy! Domagajcie się stanowczo, aby „Szkolnictwo“ prenumerowali
wszyscy członkowie Rad Szkolnych okręgowych.

Prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty
na przyszły kwartał i wyrównanie zaległej.
Administracyja.

Zmartwychwstanie.

Zmartwychwstanie! Zwiastun szczerej
miłości bliźniego, nauczyciel równości ewan-
gelicznej, mistrz małuczkich i pognębionych,
umęczony przez bogatych a potężnych...
nie zginął.

* * *
Minęły długie wieki. Święto zmartwych-
wstania powtarza się rokrocznie. Dzwony
rozgłośnie dzwiedzą, oznajmując światu, że
brutalna siła przemocy nie zwyciężyła jasnej
łuny, którą niosła po ziemi nauka Mistrza
z Betleemu.

A gdy w przyrodzie budzi się nowe życie,
to i w sercu człowieka budzą się myśli śwież-
sze, żywsze i pojętniejsze. Z blaskiem wio-
sennego słońca wkrada się w najciemniejsze
zakątki, gdzie króluje nędza, różowy promień
dziwnej jakiejś nadziei. Ku ziemi pochylone
czoło strudzonego pracownika podnosi się
zwolna, patrzy ciekawie ku temu dziwnemu
blaskowi i w sercu coś woła, a w myśli odzywa
się jakieś echo, a brzmienie jego... A może?... a może?

Wiara w prawdę i sprawiedliwość, to
podstawa tej nadziei. A może?... a może będzie
lepiej? I ten, co o głodzie pracował długie
miesiące, i ten co go przedwczesny wysiłek,
trudem za wielkim sił pozbawił, słowem wszy-
scy mają nadzieję, że krzywd panowanie
skończy się, że prawda zwycięży i królować
pocznie sprawiedliwość.

Dziś w dniu zmartwychwstania, przejrzyj-
cie koledzy i koleżanki, zastanówcie się bodaj
chwilę, jasno i trzeźwo osądźcie Wasze po-
łożenie i oceńcie, gdzie prawda, gdzie istotna
sprawiedliwość?

Zastanówcie się: czy prawdę mówią Wam
ci, co sami używając doli tego świata, po-
cieszają Was lepszą „kiedys“ przyszłością?
Czy sprawiedliwymi są ci, co prawo wzięwszy
dla siebie, Wam przymykają wrota do niego?
Czy szczerą naukę dają tacy, co jutro mając
pewne, dolę Waszego jutra w niepewności
zostawili? Czy miłości prawdziwej głosicie-
lami owi, co Was wiedzą do rozdziału — czy
ci, co Was zjednać i zbratać pragną? Czy
równości ewangelicznej mistrzami owi, co
Wam w pokorze cierpieć i nieprawości znosić
kaza, czy ci, którzy Was wzywają do wywal-
czenia praw ludzkich?

Koledzy i Koleżanki! Dość już martwoty,
sobkostwa, pokory, niewolniczej uległości. Do
szeregu stawajcie i walczcie o prawa i byt
ludzki! A gdy wszyscy solidarnie staniecie
do walki, to i dobro Wasze i prawo Wasze
zmartwychwstanie.

Nadejdzie dzień rzeczywistego święta
braterstwa i dzień tryumfu sprawiedliwości.
Szeregujcie się w towarzystwach zawodo-
wych, walczcie jak przystoi na światłych
obywateli, abyśmy szybko dzień ten święcić
i przyjąć jego przywitać mogli. Tak poj-
mując dzień zmartwychwstania, porzućcie
spory i waśnie, a w imię istotnej miłości
bliźniego oraz w imię świętej sprawy nau-
czycielskiej.... łączcie się!..



Stowarzyszenia nauczycielskie czyli nasza organizacja zawodowa.

I.

Smutne doświadczenia poczyniono na polu stowarzyszenia się nauczycieli. Element to za mało wyszkolony w życiu obywatelskim, skutkiem czego nie umie też dawać sobie rady z rozmaitymi postulatami tego *zespólonego życia*, które tworzą stowarzyszenia.

Dwa wogóle instytucjom takim przyświecają cele: albo służą one nauce czyli dalszemu kształceniu albo celom materyalnym. W obu tych zakresach próbowało nauczycielstwo sił swoich, wysiłki jednak, jak pouczają ostatnie czasy — wypadły ujemnie.

Naukowe towarzystwa prowadzą żywot suchotników, skazanych na powolne gaśnięcie — co się zaś tyczy stowarzyszenia o szerszym zakresie działania, to wiadomo, że dla braku poparcia, a przede wszystkim z obawy przed sekaturami, nie rozwijają się należycie, przez co jedyna organizacja zawodowa, tj. Towarz. nauczycieli ludowych, jaka w innych krajach znajduje się w stanie kwitnym — u nas w Galicyi chyli się do upadku.

Nie łatwiejszego jak pod wpływem pesymizmu powziąć domniemanie, że wogóle nauczyciele nie są stworzeni do tego, aby wiązać się w stowarzyszenia. Ktoś bardzo naiwny mógłby wyobrazić sobie jeszcze, że wogóle nie potrzeba nauczycielom stowarzyszeń, bo gdyby je potrzebowali naprawdę, to założone przez nich instytucje miałyby rozwój zapewniony. Kto wie nawet, czy nie znajdują się i tacy, którzy wyrozumieją, że Opatrzność sama nie dopuszcza do rozwoju stowarzyszeń nauczycielskich w tem przekonaniu, że władze szkolne zajmują się *dość wydatnie* naszym nauczycielstwem, by jeszcze oni sami kłopotać się mieli swą dolą.

Naturalnie wszystkie te rozumowania nie wytrzymują najlżejszej krytyki...

Jest rzeczą stwierdzoną faktami od lat dziesiątek, że nikt *mniej* nie doznaje poparcia w polepszeniu swej doli od rządu krajowego, od Sejmu, od którego na nieszczęście jesteśmy zawiśli, niż nauczyciele ludowi.

Tak więc *naturalnych podstaw*, na których buduje się stowarzyszenia, nie brakuje wcale nauczycielom. Przeciwnie! — są one bardzo rozległe, i wszystkie istniejące stowarzyszenia tj. pedagogiczne polskie i ruskie oraz Tow. nauczycieli ludowych odpowiadają *rzeczywiście* potrzebie, tylko potrzeba pomódz im do należytego rozwoju.

Przedewszystkiem Towarzystwo nauczycieli ludowych, które jest *prawdziwą organizacją zawodową* musi być ze strony nauczycielstwa gorąco popartem i najdalej rozgałęzionem w kraju.

Pamiętajmy, że działalność nasza w stowarzyszeniu, to niby milowy słup w pochodzie historii,

który wskazuje, jak daleko postąpiliśmy w walce o każdą cząstkę prawa, o polepszenie naszej doli. Pamiętajmy, o czem uczy nas doświadczenie, że *własne nasze czyny są rodzicami naszymi* — że wszystko dotąd zdobyliśmy *sami, własnymi* niejako rękoma.

Pamiętajmy wreszcie, że konserwatywna większość sejmowa ma zawsze na ustach fałszywą życzliwość i obłudny frazes, zamiast chleba i prawa, ilekroć upominamy się o polepszenie nędznego bytu.

Obecnie zastanówmy się nad pytaniem: co jest celem stowarzyszenia nauczycielskiego? Głównym celem naszej zawodowej organizacji, jest zdobycie większej płacy, któraby wystarczała na najniezbędniejsze potrzeby rodziny nauczycielskiej, jak na przyzwoite mieszkanie, dostatni wikt, ubranie, na kształcenie dzieci itp.

Organizacja zawodowa ma nadto wyrobić szacunek dla nauczyciela, ma udowodnić światu, że praca nauczyciela jest najszlachetniejszą, bo wychowuje ludzi na przyszłych obywateli, że więc z tego tytułu zasługuje na szacunek i uznanie, a nie na lekceważenie, jak to ma miejsce dzisiaj.

Organizacja zawodowa ma otoczyć opieką całe nauczycielstwo, wlać w nie poczucie bratniej miłości, aby usunąć brudny system szpicelowski, ma ich nauczyć szacunku dla własnej pracy, którą składamy na ołtarzu służby krajowej.

W organizacji umysł nauczyciela nabierze świadomości niezbędnych praw obywatelskich, zaczerpnie wiadomości fachowych — słowem dowie się — jakie przysługują mu prawa, a jakie na nim jako na obywatelu, ciąży obowiązeki.

(C. d. nast.)



Ciemnota Galicyi. *)

VI.

Reakcyjne dążności Sejmu, skierowane ku wyodrębnieniu osobnej, chłopskiej oświaty, od oświaty mieszczańskiej, wstrzymane chwilowo w r. 1889. przez ustąpienie Lichtensteina, nie pozostawały jednak bez wpływu na Radę Szkolną, zwłaszcza od czasu namiestnikostwa Filipa Zaleskiego. Aż do tego czasu, Rada Szkolna zdobywała się nieraz na energię i wstrzymywała nawalę reakcyjną Sejmu, chroniąc przed jej zalewem zarówno szkoły ludowe, jak średnie. Dopiero namiestnik Filip Zaleski w roku 1883 rozpruł tamy i otworzył śluzy dla wstecznych pomysłów konserwatywnej większości. Pięciolecie jego namiestnikostwa (1883—1888) a zarazem prezydentury Rady Szkolnej, jest wyrazem *zupełnej kapitulacji* tej

*) Światłomir. Ciemnota Galicyi w świetle cyfr i faktów. 1772—1902, Czarna księga szkolnictwa galicyjskiego. Lwów. Polskie Towarzystwo nakładowe. 1904.

naszej najwyższej magistratury szkolnej, wobec rządowo-konserwatywnej większości Sejmu, Rada Szkolna pod przewodnictwem tego męża, przystąpiła z całą skwapliwością do dzieła kurczenia oświaty.

W miejsce szkół etatowych poczęła zakładać szkoły filialne, zbliżone do wzoru Zyblikiewicza. Szkoły te zakładała Rada Szkolna możliwie najtańszym kosztem i w ściśle ograniczonej liczbie. Nie dość na tem. W latach od 1883—1885 Rada Szkolna krajowa w myśl rezolucyi sejmowej z dnia 17 i 18 października 1883, wydała Radom Szkolnym okręgowym ostry nakaz aby *powstrzymywały* o ile możliwości tworzenie bądź etatowych, bądź równorzędnych klas a temsamem i powiększenie liczby nauczycieli. Dalej polecono Radom Szkolnym okręgowym, ażeby przy zakładaniu nowych szkół kierowały się jak największą oszczędnością, tak co do budynków samych, jakoteż wewnętrznych urządzeń. Ażeby zaś obniżyć rubrykę „na płace nauczycieli“, wprowadzono do szkół *naukę półdniową*. W roku 1883 zaprowadzono taką naukę w 936 szkołach. Anomali tej sprzeciwił się minister, sprzeciwiali się rodzice sami, mimo to utrzymała się ona aż do dnia dzisiejszego.

Wreszcie dnia 28 stycznia 1886 otrzymali dyrektorowie szkół średnich, wydziałowych i ludowych, bardzo charakterystyczny okólnik w sprawie *rewizyi bibliotek szkolnych*, podniesiony ze spokojnego przypomnienia ministeryalnego do ukazu niebywalej surowości.

Pod osobistą odpowiedzialnością mieli kierownicy i dyrektorowie szkół powyrzucać z bibliotek szkolnych wszystkie książki i pisma, „któreby sprzeczne były z uczuciami *przywiązania do najdostojniejszej dynastyi*, z uczuciami patriotycznymi (nie wiadomo o jaki patriotyzm szło Radzie Szkolnej: polski, czy austriacki?) lub z uszanowaniem dla ustaw i urządzeń społecznych“. Ta sama cenzura dotyczyła książek, przeznaczonych na podarki i premie dla uczniów.

Wskutek tych rozporządzeń posunięto w szkołach trzebieenie książek do granic, u których kończy się ostrożność, a zaczyna wandalizm. Osobnem rozporządzeniem Rada Szkolna krajowa poleciła usunąć z bibliotek szkolnych Siemieńskiego: „*Wieczory pod lipą*“ i Chociszewskiego: „*Historje Polski*“. Ten sam los spotkał wiele najniewinniejszych i bardzo moralnych książek. Dość powiedzieć, że Rada Szkolna okręgowa w Brzesku *zakwestyonowała* w r. 1891 „*Pieśń o ziemi naszej*“ Winc. Pola (wydanie „*Macierzy polskiej*“), zakupioną w większej ilości egzemplarzy przez Wydział Rady powiatowej na nagrody dla uczniów szkół ludowych. Trwożliwi nauczyciele *pozamykali* biblioteki szkolne na klucz, rozumiejąc, że tym sposobem odpowiedzą najlepiej intencyom okólników; inni pozostawili w nich tylko książki treści religijnej i gospodarskiej.

Jak widzimy, usiłowania Sejmu, celem zmiany ustawodawstwa państwowego w kierunku rozgatkowania oświaty ludowej, nie odnosiły wprawdzie skutku, ale gdy Sejm złamał raz wreszcie upór Rady Szkolnej i za rządów Filipa Zaleskiego skojarzył się z nią ścisłym, reakcyjnym węzłem, to we dwojkę wyzyskały te dwa ciała, Sejm i Rada Szkolna, luki ustawodawstwa państwowego tak znakomicie... *na niekorzyść oświaty, na zdławienie samodzielności i narodowego charakteru szkół krajowych*, że zaiste konserwatyści mogli sobie powinszować sprytu, a krajowi ciemnoty.

Bo to nie skończyło się na szkołach ludowych. Równocześnie i równoległe z walką o ubicie oświaty ludowej, toczyły się zapasy o utrudnienie przystępu do *szkół średnich*, o przyómienie buchającego z nich, rzekomo zbyt żywym płomieniem, światła.

Narzekania na „hyperprodukcję inteligencji w kraju“, rozbrzmiewające nieustannie w kraju, znalazły konkretny wyraz w uchwalonym w r. 1880 przez Sejm wniosku komisji szkolnej, polecającym Wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z Radą szkolną i komisją krakowskiej Akademii Umiejętności wypracował projekt częściowej *reformy szkół średnich*.

Owa komisya Akademii Umiejętności zasługuje zaiste na przypomnienie. Powołana została w r. 1881 a w jej skład weszli: hr. St. Tarnowski, prof. filozofii dr. M. Straszewski, ówczesny docent pedagogiki dr. Leon Kulczyński i w. in. W referacie tej komisji, przedłożonym Sejmowi, czytamy narzekania na upadek znajomości języków klasycznych, na ciągłe ułatwianie egzaminów dojrzałości, na „*otwieranie młodzieży przedwcześnie dalekich widnokręgów* (sic!), wypowiedanie przed nią ryczałtowych sądów“ i t. p. Celem usunięcia tych braków, proponowała komisya: zaprowadzić ostrzejszy rygor, położyć większy nacisk na wychowanie religijne, zwiększyć pracę domową uczniów, *cenic więcej pilność, niż wiedzę* (sic!), sprowadzić sumę wiadomości *do mniejszych rozmiarów* (sic!), zmniejszyć liczbę godzin szkolnych, *dozrować młodzież po domach*, zaprowadzić jej umundurowanie i t. p. Referent komisyjny, Józef Szujski, oświadczył się za utrudnieniem egzaminu dojrzałości, podniesieniem wymagań z języka niemieckiego, a przeciw zniesieniu przy maturze egzaminu z religii, przeciw *przedwczesnemu wpajaniu w młodzież ducha krytycznego*“ i t. d.

Celem szczęściem dla szkół średnich było że ten zamach na ioh... światło uczyniono wprawdzie, zanim jego szafarstwo w Radzie Szkolnej dostało się w ręce Filipa Zaleskiego. Ówczesnej Radzie Szkolnej było tego dobrego przecież za wiele i z całym rozmachem wystąpiła przeciwko wnioskowi Akademii Umiejętności. Wyraziła ona opinię, że przez takie reformy „*szkoła średnia łatwo narażoną byłaby na zastój, skostnienie*

i martwość, zabijającą wszelki ruch ku lepszemu", — a przez ściślejsze nadzorowanie uczniów poza szkołą „utorowałoby się drogę do przemienienia *zakładów naukowych na policyjne*, ooby — dodaje Rada Szkolna wpadając w ton urzędowy — nie odpowiadało bynajmniej ich przeznaczeniu". Dalej występuje Rada Szkolna przeciw „sprowadzeniu pedagogii“ *do prostego rzemiosła*, któreby podlegało mechanicznym prawidłom i prowadzone było rozmyślnie". Co je jednak najbardziej kompromitowało komisję jedynej na polskich ziemiach Akademii Umiejętności, to wyknięcie jej przez c. k. Radę Szkolną *braku porzucia narodowego* (sic!) z powodu, że komisya ta nie żądała „rozleglejszego, niż dotąd uwzględnienia rzeczy ojczystych i wprowadzenia historii polskiej“.

Nie są to zaiste zbyt odległe od nas czasy, kiedy z naszej Akademii Umiejętności takie odzywały się głosy o wychowaniu publicznem, a przecież mamy już całe generacye młodych, a nawet maczających pióro w dziennikarskim kalamarzu, co o tych zamachach na oświatę naszego kraju zdają się nie wiedzieć. To przypomnienie więc uważaliśmy — idąc śladem autora „Ciemnoty Galicyi“ — za rzecz bardzo wskazaną i tem bardziej na czasie będącą, że większość ówczesnych członków komisji edukacyjnej Akademii Umiejętności żyje i do dzisiaj w sprawach oświaty publicznej głos zabiera.

(Dok. nast.)



Kiedy konferencye nauczycielskie przynieść mogą należyty pożytek?

Że dzisiejsze konferencye nauczycielskie nie przynoszą nauczycielstwu najmniejszej korzyści a w dodatku narażają kraj na spory wydatek w kwocie 30 40 tysięcy, za które możnaby co roku wybudować i wzorowo urządzić kilka szkół w najuboższych gminach — jest faktem, co do którego z dwóch zdań być nie może.

Smutny ów rezultat powodują inspektorzy szkolni i oni też za tę wielką szkodę dla kraju i dla nauczycielstwa do surowej odpowiedzialności pociągnięci być winni.

Kto bowiem przysłuchiwał się konferencyom nauczycielskim przyznać musi, że wszystko odbywa się *według programu i woli inspektora*. Tematy konferencyjne układa lub przeznacza sam inspektor, który sądzi, że tylko w dziedzinie pedagogiczno-dydaktycznej ustawicznie kształcić się mogą biedni nauczyciele, w obec czego mnóstwo spraw szkolnych i nauczycielskich, mających związek z podniesieniem szkoły lub też służbowych nauczycieli, leży dotąd odłogiem, chyba rozmyślnie pomijanych w tym celu, aby przypadkiem biedny i zapomniany nauczyciel nie poruszył na konferencji kwestyi, dla inspektora nie

miłej, lub też kwestyi, której pomyślne załatwienie należy dla inspektora.

Ponieważ obecny system przygotowania kandydatów w seminariach nauczycielskich do życia praktycznego czyli do umiejętnego spełniania licznych i trudnych obowiązków nauczycielskich pozostawia bardzo wiele do życzenia, przeto po myśli ustawodawstwa państwowego *ciąć dalszy tegoż praktycznego przygotowania przeprowadzić mają konferencye nauczycielskie*.

Niestety przez cały szereg lat 30tu dzieje się wręcz przeciwnie! Konferencye podobne do katarynek, które aż do znudzenia odgrywają wielokrotnie omawiane i znane już tematy z pedagogii i dydaktyki, natomiast o znaczeniu ustaw szkolnych, regulaminu, o załatwianiu różnych spraw administracyjnych — nie mają nauczyciele dokładnego pojęcia a skutkiem nieznajomości tychże narażają się na mnogie kłopoty.

Dla wyjaśnienia sprawy weźmy pod rozwagę jeden tylko zasadniczy przepis ustawowy, z którym każdy nauczyciel ma do czynienia, mianowicie art. 40. Tyt. III. O uczęszczaniu do szkoły, który mówi: Czasowo albo trwale wolne są od obowiązku uczęszczania do szkoły dzieci, których *ciężkie ułomności cielesne lub duchowe* nie dopuszczają do uczęszczania do szkoły. Które atoli ułomności uważać należy jako ciężkie, z pewnością nie powiedziałby nawet radca szkolny! Albo jak ma postąpić nauczyciel, gdy 5 lub 6 lat nie istnieje w gminie Rada Szkolna miejscowa? Albo gdy nauka religii nie odbywa się tylko raz w półroczu? itd. itd. itd.

Również i sprawy osobiste nauczycieli powinny być przedmiotem obrad konferencyi nauczycielskich, jak to praktykuje się w innych krajach, gdzie nauczycielstwo podaje memoryały, odnoszące się do spraw szkolnych, uchwała rezolucye, mające dobro szkoły i nauczycielstwa na oku — i dzieje się tak zupełnie prawidłowo, bo tylko wtedy dowiedzieć się mogą władze szkolne, kraj i sejm — *w czym i jak* — należałoby szkolnictwu i nauczycielstwu przyjść z pomocą, co zaradzić, aby szkolnictwo wprowadzić na odpowiednie tory, i rozgoryczenie panujące między nauczycielstwem usunąć czempredzej.

Niechaj przełożeni nauczycielstwa pamiętają, iż *dla dobra szkoły, podniesienia oświaty i godności nauczycielskiego stanu*, pracować należy rozumnie, otwarcie a ciągle skutecznie wspólnymi siłami.



STOSUNKI W INTERNATACH.

(Głos z kraju).

Cały świat cywilizowany sarka na nieludzkie stosunki w internacie rzeszowskim! Czy w innych galicyjskich internatach dzieje się taksamo, przekonaj o tem niedaleka przyszłość.

Rozgoryczenie wspomniane wynika z tego powodu, że społeczeństwo wie przecież doskonale, iż ja-ki nauczyciel, taką będzie młodzież, a wie i o tem, że z tych gnębionych i niewolniczo wychowanych kandydatów, nie wyrosną nauczyciele energiczni, samodzielni i pełni charakteru, lecz przeważnie jednostki słabe, przyuczone do służalstwa i obludy.

Od dawna patrzymy na wychowanie kandydatów nauczycielskich w internatach, zostających pod zarządem ks. katechetów, i spostrzegamy, że wychowanie to jest w welu wypadkach nieodpowiedniem, wprost zgubnem, bo zależnem od myśli i woli ks. prezesa. Sam będąc internistą, doświadczyłem dosyć wiele różnych przykrości, chociaż inni cierpieli więcej, zwłaszcza koledzy, którzy pochodzili ze stanu włociańskiego.

Pod wpływem zasad, wyznawanych i zaszczepia-nych przez prezesa internatu zmieniały się charakter wychowanków, z których po krótkim czasie powstał zastęp bezmyślnych sługusów, szpiełów i denuncyantów, którzy pozornie byli najmoralniejszymi w internacie, ale zato poza internatem dopuszczali się czynów możliwie najgorszych.

Prawda, że los internistów pewniejszym jest przy egzaminie dojrzałości, ale czy wszystkich? Zazwyczaj internisci *posłuszni i pobożni* mogą mało umieć i przesłiznąć się przy maturze, ale zato umysły bystrzej patrzące, doświadczają różnych utrapień, począwszy od dwójek, głodu, a skończywszy na pięci.

Przedewszystkiem uczucia patryotyczne zanika-ją w internatach, albowiem według pojęcia n. p. me-go dawnego ks. prezesa, każdy Polak, powinien zwać się „*deutscher Polak!* (sic!), nic więc dziwnego, że „no-wocześni“ nauczyciele są więcej austriacy, aniżeli rodowity wiedzieńczyk.

Reforma wychowania w internatach powinna być gruntowną i rychło przeprowadzoną. Dziś w internatach pielęgnowanym jest system obludy i fałszu, który przynosi olbrzymie szkody dla młodzieży i całego społeczeństwa. A że źle się dzieje, dowodem tego przykre wypadki w internacie rzeszowskim, które przy użyciu kija, później przez napędzenie ucziw-szych charakterów poskromić usiłowano.

Dziwi nas tylko jedno, dlaczego cała prasa pe-dagogiczna z powodu „*buntu*“ w semin. rzeszowskiem nie zadzwoniła na alarm, i nie domaga się ukarania pedagogów, skoro internat jakoteż seminaryum nie jest własnością tychże profesorów — lecz tylko oni są funkcyonaryuszami, których za bezprawia do odpowiedzialności pociągać należy.

Niestety, u nas cierpi zawsze niewinny!...

O....



ZAKAŻNE CHOROBY W SZKOLE.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że szkoły są bardzo często rozsądnikami chorób zakaźnych pomiędzy dziećmi. Największą przyczyną tego jest za-równo *brak lekarzy szkolnych*, jak nie mniej *skąpe wia-domości z zakresu higieny u nauczycielstwa*. To też, gdyby uczniów objaśniano należycie o chorobach za-kaźnych, ilość zasłabnięć zmniejszałaby się znacznie. Coż kiedy nawet nauczyciele nie zdają sobie dokła-dnie sprawy z tego, jak nieobliczalne szkody mogą wynikać, jeśli sami, cierpiąc n. p. gruźlicę krtani, rozpylają zarazek podczas wykładów własnymi ustami.

Zdaniem dra O. Bujwida — nawet niewinny na pozór kaszel winien prowadzić za sobą usunięcie ucz-nia ze szkoły w razie uzasadnionego podejrzenia ja-kiej choroby zakaźnej, a przynajmniej czasowe odo-sobnienie w oddzielnej ławce, oddalonej od innych conajmniej na odległość metra, poza taką bowiem cząstki płwociny już się nie przerzucają. Dziecko po przebyciu szkarlatyny powinno conajmniej przez mie-siąc pozostać w domu, a po ospie i odrze więcej niż sześć tygodni. Niewątpliwie lepiej okres ten prze-dłużyć, niż go skracać i inne dzieci narażać na choroby.

Ale znany u nas brak sumienności i należytego zrozumienia, że co dziś mnie grozi, jutro spotka cie-bie, stoi na przeszkodzie wypełnieniu owej koniecz-nej potrzeby. Chore dzieci posyła się do szkoły i sku-tkiem tego naraża się inne na śmierć lub przynaj-mniej długotrwałą chorobę. Ponieważ dalej gruźlica szerzy się przez wydzielinę kaszlową, przeto trzeba uczniom polecić, ażeby zasłaniaли usta podczas kaszlu lewą ręką i odwracali twarz od kolegi sąsiedniego, aże-by soplawali tylko do soplowniczek, nigdy na podłogę ani sali, kurytarza, ani wreszcie nawet podwórza. Szko-ła powinna również przyzwyczajać dzieci do czysto-ści rąk, ubrania i obuwia. Ażeby jednak zadosyć uczy-nić tej potrzebie, należałoby zaprowadzić naukę hy-gieny obowiązkową dla wszystkich nauczycieli i wy-klądać ją obszernie, ażeby nauczyciel znał dokładnie podstawy życia oraz sposoby unikania i niszczenia za-razków.

Zasady

pożytecznej nauki czytania w szkole ludowej.

Czytanie chórem.

Czytanie chórem jest w szkole ludowej, szcze-gólnie w I. roku nauki, bardzo wielkiego znaczenia. Czytanie jednostkami zniewala tylko jedno dziecko do naśladowania dobrej wymowy, akcentowania, uwzględniania znaków pisarskich i t. d.; gdy przeci-wnie czytanie chórem zniewala wszystką działwę równocześnie do tej samej czynności. Czytanie po-

jedynco wpływa na działwą szkolną, a nawet na nauczyciela usypiająco, powoduje bezmyślność i nudę, gdy przeciwnie czytanie chórem ożywia, chroni od ospałości, nieuwagi, utrzymuje karność i budzi ochotę do nauki. Czytanie chórem kształci zmysł rytmu, ułatwia zrozumienie i reguluje piękność czytania.

Jak w spadaniu wody kroplami jest pewna monotonność, tak przeciwnie, szum strumyka lub wiatru ma coś tajemniczego i zachwycającego. Lecz podobnie jak każda nauka, jeżeli nie ma strony praktycznej, staje się mechaniczną, tak samo i czytanie chórem może celu nie osiągnąć, jeżeli zamiast życia zapanuje powolność, ocieężałość i monotonność w wygłaszaniu. Tam gdzie zamiar jest dobry, musi być i skutek pomyślny. Jeżeli nauczyciel dobremi chęciami jest ożywiony, to udziela się także one działwie, bo w każdej szkole znajdzie się kilkoro zdolniejszych dzieci, które słabszych za sobą pociągną. Z początku opanuje wszystką działwę takie uczucie jak przy maszerowaniu według tonu muzyki, to uczucie następnie szlachetniejsze i potęguje się do estetycznej wysokości, bo każde dziecko czuć będzie, że głos jego przyczynia się do harmoni i piękna ogółu. Pewien takt i tempo musi być zachowane. Często nauczyciel czyta wspólnie, aby spieszących powstrzymać, powolnych do rażności zachęcić. Z każdym dniem będzie praca łatwiejszą. Czytanie chórem ustaje, skoro się już pomyślny rezultat osiągnęło, a następuje czytanie pojedynczo.

Po takim przygotowaniu nauczyciel odpytuje, wyjaśnia, naprowadza i żąda aby działwa wzorowo i treściwie rzecz czytana odpowiedzieć umiała. Treść przyswojonych objaśnień, może służyć za temat do ćwiczeń piśmiennych. Ćwiczenia językowe uskuteczniamy na podstawie czytania, opowiadania, przysłuchiwania się i recytowania z pamięci. Zauważyć także należy, że nauczyciel tylko tego dobrze nauczyć potrafi, co sam gruntownie posiada, i dlatego należyte przygotowanie się do każdej lekcji języka jest rzeczą konieczną. Wiele jest metod, lecz i najlepsza nie odniesie skutku, jeżeli rzecz niedokładnie pojęta, a opieszale i bez zamiłowania opracowana.

Plan nauki wymaga także, aby niektóre ustępy prozą i poetycznie, działwa wyuczała się na pamięć i wzorowo wygłaszała. W ten sposób przyswajają sobie działwa zasób wyrazów i pięknych zwrotów językowych. Nadto kształci się pamięć, a umysł rozwija się nowymi poglądami. Większe ustępy, przeznaczone do ćwiczeń pamięciowych i stylistycznych, podzielić należy na części, aby nie spowodować znużenia lub zniechęcenia do pracy. Staraniem będzie także nauczyciela, aby ustęp czytany i objaśniony, poprawnie i logicznie był opowiedziany. Nauczyciel opowiada treść, a działwa go naśladuje. Opowiadanie jest je-

dynym sposobem do przekonania się, czy działwa dobrze rzecz pojęła. Działwa więcej rozwinięta potrafi to bez trudności, słabszej działwie pomaga nauczyciel pytaniami, które ułatwiają wyczerpanie przedmiotu. To, co dobrze pojęto i opowiedziano, służyć może jako temat do ćwiczenia piśmiennego. Takie ćwiczenia są dla działwy najkorzystniejsze, gdyż materiały w każdej gałęzi staje się jego własnością. — Powtórzenie jest duszą każdej nauki, gdyż daje nauczycielowi możność przekonania się o ile działwa naukę sobie przyswoiła, a co ponownie wyjaśnić i w pamięci odświeżyć należy. Ponieważ nauka dzisiejsza opiera się na koncentracji i pokrewnych pojęciach i wyobrażeń, tedy powtarzanie i nawiązywanie rzeczy nowych do dawniejszych jest rzeczą konieczną. Jeżeli tak postępować będziemy, to nie ma obawy, aby dziecko zapomniało dać odpowiedź na to, czego się przed miesiącem lub przed rokiem uczyło, a nauczyciel nie będzie potrzebował usprawiedliwiać się, że to lub owo działwa zapomniała, bo nie było powtarzane.

Echa naszej niedoli.

(Z powiatu zaleszczyckiego).

Nasze stosunki szkolne są bardzo smutne i zupełnie podobne do stosunków w żydaczowskim powiecie. Nauczycielstwo z żądaniami swymi w interesie dobra szkoły pozostaje bez żadnej pomocy od Rady Szkolnej okręgowej, nie więc dziwnego, że panuje tutaj prawdziwa anarchia. Inspektor człowiek niezgorszy, ale pilnuje tylko nauczycieli i nauczania, po za tem nic go nie obchodzi.

Że w tem powiedzeniu jest trochę prawdy, przekonuje najlepiej obraz stosunków, pośród których istnieje szkoła w Szutromińcach. Szkołę tę znamy wszyscy od szeregu lat jak *zły pieniądz* w okręgu. Nauka w tej szkole odbywa się bez tablicy, przy szkole nie ma wychodków, a już o obsłudze szkolnej i opale izby szkolnej wspominać nie warto.

Opowiadał mi jeden z członków tamt. Rady Szk. miejscowej, że szkoła posiada znaczne zaległości z kilku lat, a to ze strony dóbr fundacyjnych, którymi zarządza namiestnictwo względnie starostwo w Zaleszczykach. Wszelkie urgensy przewodniczącego Rady Szkolnej miejscowej są bezowocne, bo starosta powiada: *Jeszcze pieniądze nie nadeszły ze Lwowa — ale dziś — jutro będą!*

Przewodniczący zniechęcony jest wszystkim, usunął się obecnie od tych przyjemnych obowiązków, zaś załatwianie potrzeb szkolnych poruczono wójtowi, który o tyle jest mądrym, że pieniądze swoich dać nie chce i od wszystkiego uchylić się pragnie. Łatwo zatem wyobrazić sobie można, ile naciерpieć się musi tamt. nauczyciel za winy niepopelnione.

A skoro mowa o nauczycielu, to dodać winiem, co powiadają gospodarze z Szutromińca, mianowicie, że nauczyciel dotąd a jest już miesiąc szósty, *nie pobiera żadnej pensyi*, jeno lud żywi go z dnia na dzień, ochraniając od śmierci głodowej.

Smutne stosunki jak rzadko gdzie w kraju — a przecież prawdziwe! Nie dziw przeto, że nauczyciele młodzi zakosztowawszy biedy z powodu takiej opieki ojcowskiej ze strony władz szkolnych — uciekają ze wstrętem z szeregów nauczycielskich....

PRZEGLĄD PRASY PEDAGOGICZNEJ.

„Promiń“ w num. 6. zawiera: Dyscyplinarna ustawa dla bukowskińskich nauczycieli. Nie tak strasznie jak napisano. Narodowa ruska szkoła i ruscy nauczyciele w Galicyi. Są stosowne chwile do rozszerzenia widnokręgu u dzieci. Herbert Spencer. Kronika.

„Gazeta szkolna“ w num. 6. zawiera: Wobec obrad parlamentu. Zapoznany przedmiot naukowy. Czy inspektorowie są pracą przeciążeni? Banalność w metodzie rysunków. „Hoffähig“. Towarz. przyjaciół nauczycieli ludowych. Historia szkolnictwa w Szwajcaryi. Kronika. Zapiski pedag. Wiadomości potoczne. Syn inspektora.

„Gazeta nauczycielska“ w nr. 3. zawiera: W sprawie lekarzy szkolnych we Lwowie. Pod rozważę komisji wiecowej. Za przykładem Lwowa. Odznaczenie nauczyciela. Hygiena domowa lwowskiej młodzieży szkolnej. Co i jak pytać z gimnastyki w czasie egzaminu prywatnego? Szkolnictwo zagraniczne (Ameryka, Bukowina, Morawa). Piśmiennictwo. Kronika.

„Szkoła“ w num. 12. zawiera: O wychowaniu. Badanie umysłu dziecięcego. Alarmowanie w szkołach. Dziennik urzędowy Rady Szk. krajowej. Sprawy Towarz. pedag. Piśmiennictwo. Wiadomości potoczne i rozmaitości.

Wiadomości potoczne.

Najserdeczniejsze życzenia „Wesołego Alleluja!“ „Chrystos Woskresie!“ zasyłamy z okazji świąt Wielkiejnocy Przyjaciółom i Prenumeratorom naszego pisma.

Redukcja.

Wszystko jest możliwem! Dochodzą nas słuchy, pisze „Tygodnik Samborsko-Drohobycki“ że w bursie seminaryjalnej w Samborze oszczędza się opał tak zbytnio, że uczniowie marzną, dalej, że wikt jest do tego stopnia lichy, że spożywać go nie można, skutkiem czego mają tam panować głód pośród kandydatów. Ponieważ kraj przyczynia się grubo do utrzymania bursy z pieniędzy podatników, więc mamy prawo domagać się, by tam wszystko było w porządku“.

Perły i plewy. W ostatnim num. „Związku Chłopskiego“ czytamy nader charakterystyczną notatkę, która dziwna rzecz, dostała się do nieprzychylnego nam pisma rozmyślnie chyba w tym celu, aby poniżyć nauczycieli w oczach ludu. Rzecz się tak miała: „W kasynie w Radłowie (pow. Brzesko) przystąpił p. G. do stołu, przy którym siedziało kilku nauczycieli i powiada: Pismo św. mówi: nie mieszaj pereł między plewy, a na zapytanie skierowane do tamt. kierownika szkoły p. Gołębia, kogo on rozumie pod perłą a pod plewą, odrzekł p. kierownik: Ja jestem perłą, bo ja prawie 20 lat się uczyłem, a wskazując na siedzących nauczycieli, powiedział: to są plewy!“

Na taką obelgę wszyscy obecni podówczas nauczyciele wypisali się z kasyna, a poczucie godności i

solidarności skłoni zapewne resztę nauczycieli, że także wypiszą się z kasyna o ile ta „perła“ tam zostanie. Nawiasem mówiąc, między nauczycielstwem w Radłowie i okolicy niema nikogo, ktoby swoim zachowaniem się dał powód p. Gołębiowi do „podobnej obelgi“, podczas gdy owa „perła“ nieszczególnem świeci blaskiem“. Wyjaśniamy, że „perlasy“ p. Gołąb był do r. 1903 reprezentantem nauczycieli w Radzie Szk. okręgow. atoli przy ostatnich wyborach przepadł on z kretelem, i obecnie złość swoją w ten nędzny sposób wylewa na nauczycieli.

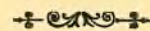
Zasłużone, lecz nie honorowe odznaczenie. Po całym Nowym Sączu i powiecie krążą od 2ch tygodni pogłoski, jakoby inspektor Zagrodzki w gmachu Rady powiatowej otrzymać miał od nieznaney osoby kilka *po-
tężnych policzków...* inni znów opowiadają, iż tenże Zagrodzki dostał po grzbiecie porządne lanie laską! O tem „odznaczeniu“ wie wszystka młodzież szkolna, która też na swój sposób wyśmiewa obitego po „fizyonomii“ zwierchnika. Spełnia się też powoli nasza przepowiednia, że Zagrodzki upadnie sromotnie i w kałuży swoich nieprawości tarzać się będzie.

Składki. Na fundusz prasowy „Szkolnictwa“ złożyli pp. T. Wł. 30 h., H. L. 75 h., K. J. 40 h., W. A. 1 K., I. F. 50 h., Sch. N. 50 h., Sz. T. 50 h., Grono naucz. z W. 4 kor.

Na fundusz posagowy: Grono naucz. z W. 4 K.

O zapłatę honorowego długu, jakim jest bezsprzecznie należytość prenumeracyjna upraszamy tą drogą *naszych zatwardziałyłch dłużników*, a w szczególności pp. Jana Adwenta, Michała Bochniewicza, Władysława Dancewicza, Antoniego Getlicha, Jana Hodowańskiego, Jerzego Szumskiego, Franciszka Sobolewskiego, Józefa Dzieciółowskiego, Michała Dziugałę i Franciszka Ziółleckiego.

Admistracya „Szkolnictwa“.



Piśmiennictwo.

Jarstwo podstawą nowego życia, w zdrowiu, piękności i szczęściu. Wydanie trzecie dopelnione, nakładem „Przewodnika Zdrowia“ (Czarnowski, Berlin, Karlstrasse 32). Cena z przesyłką pocztową: 25 fen. — 30 hal. — 15 kopiejek.

Treść: Główne zasady jarstwa. — Mięso czy pokarmy roślinne? (napisał dr. Drzewiecki) — Mięso najdroższym pokarmem czyli jarstwo podstawą osobistej niezależności (według prof. dra Foerstera). — Pokarmy mięsne a jarskie według orzeczeń sławnych badaczy. — Mięso powolną trucizną. — Wpływ jarstwa na piękność.

Rzecz o łaźni ludowej we Lwowie napisał Jan Soleski, dyrektor szkoły i radny miasta Lwowa, przeznaczając dochód z rozprzedaży na urządzenie kąpielni ludowych. Autor oparł studyum swoje na istniejących tego rodzaju zakładach w sąsiednich krajach, i wykazuje, że aczkolwiek Towarz. takie natrafiały w początkach na mnogie trudności — dziś rozwijają się pomyślnie — więc apeluje do wszystkich ludzi dobrej woli, a w szczególności rady gminnej miasta, aby zajęła się sprawą łaźni ludowej i w czyn ją zamienić chciała.



„KURJER LWOWSKI“

pismo polityczno-społeczne

Wychodzi codziennie

nie wyłączając niedziel i świąt (na prowincję nocnymi pociągami), we Lwowie o godz. 7 $\frac{1}{2}$ rano, co umożliwia podawanie najświeższych informacji.

Dwa razy w tygodniu bezpłatny arkusz powieści ze swojskiej i obcej literatury. — W ten sposób

Biblioteka powieściowa

«Kurjera Lwowskiego» w formie książkowym tworzy rocznie dziesięć tomów (licząc zwyż 10 arkuszy za tom).

„Kurjer Lwowski“ drukuje powieści i nowele: Ignacego Dąbrowskiego, Wiktora Gomulickiego, Artura Gruszeckiego, Władysława Orkana, Wacława Sieroszewskiego, Dr. Leona Świeżawskiego, Juliusza Turczyńskiego i

Obok bezpłatnej Biblioteki powieściowej

daje «Kurjer Lwowski» co niedziela wszystkim swoim Czytelnikom bezpłatny dodatek literacko-naukowy

„Tydzień“

a nadto Dodatki niedzielne.

WARUNKI PRENUMERATY:

We Lwowie: miesięcznie (90 ct.) 1 kor. 80 gr.
Na prowincyi: z przesyłką pocztową miesięcznie (1 zł. 35 ct.) 2 kor. 70 gr., kwartalnie (4 zł) 8 kor.

Numer „Kurjera Lwowskiego“

we Lwowie (4 ct.) 8 gr., na prowincyi (5 ct.) 10 gr., na dworcach kolejowych (6 ct.) 12 gr.

W odcinku rozpoczęliśmy druk powieści Artura Gruszeckiego p. t. „Nad Wartą“, w dodatku powieść p. t. „W Irlandji i we Francji“

* * *

Rozgrywająca się na odległym wschodzie wojna rosyjsko-japońska nastrocza już z natury rzeczy ogromne trudności sprawozdawcze, tem większe, że wysyłanie depesz z placu boju, nawet dla angielskich sprawozdawców bardzo często jest niemożliwe. Mimo to postaraliśmy się w miarę rozwoju wypadków i wyklarowania się sytuacji, aby czytelnicy nasi mieli wyczerpujący obraz tego, co się na placu boju dzieje. Dalecy od tendencyjnego zabarwienia sprawozdań telegraficznych, z równą skrupulatnością notujemy głosy pochodzące z przychylnych Japonii źródeł angielskich, jak też i sprawozdania rosyjskiej agencji telegraficznej, gdyż tylko przez porównanie jednego i drugiego źródła, wyłuszczyć można to ziarno prawdy, które się kryje w nawale sensacyjnego zabarwienia.

Udało nam się osiągnąć pożądaną pośpiech przez należyte zorganizowanie korespondentów naszych w ten sposób, że wiadomości z dzienników angielskich otrzymujemy równocześnie z ich pojawieniem się i podajemy je, wyprzedzając resztę prasy przynajmniej o kilkanaście godzin, wiadomości zaś *via Petersburg* aż do chwili zamknięcia popołudniowego i porannego wydania naszego pisma. Przez odbiór zaś ostatniej ekspedycji depesz o godzinie 6 $\frac{1}{4}$ rano jesteśmy w możności podać naszym czytelnikom to, co przynoszą równocześnie ranne wydania dzienników wiedeńskich, tamtejszej publiczności.

Niezależnie od części sprawozdawczej, której zadaniem jest wyłącznie bezstronna i szybka informacja o rozgrywających się wypadkach staramy się je w osobnych artykułach zasadniczych należycie oświecić. W tym celu oprócz artykułów redakcyjnych, pomieszczamy artykuły korespondentów naszych z Warszawy, Paryża i Londynu a także fejetony pióra dra A. Szelągowskiego, pt.: „od Bałtyku do Oceanu Spokojnego“. Ponadto wreszcie artykuły „Z dalekiego Wschodu“ pióra znakomitego znawcy Wschodu W. Sieroszewskiego, które i nadal pomieszczać będziemy, jak niemniej tłumaczone równocześnie z ich pojawieniem się dłuższe opisy sprawozdawców pism angielskich, uzupełniają obraz toczących się wypadków wojennych i dodadzą mu odpowiedniego, lokalnego zabarwienia, którego brak oczywiście suchym depeszom.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Józef Gutewski.



ŻĄDAĆ TYLKO
WYCIĄGU DO CZYSZCZENIA
GLOBUS

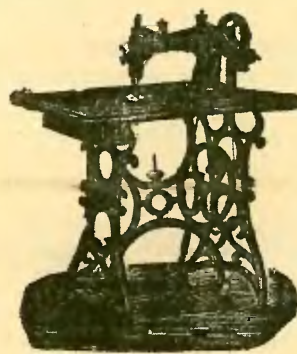
jak obok rysunek.

Unikać bezwartościowych naśladownictw!

Fritz Schulz jnn. Tow. akcyjne Lipsk i Eger.

DO ZAMIANY.

Kierownik więcejklasowej szkoły mieszanej pragnie zamienić się na równorzędną posadę lub 2-klasową o odpowiednich warunkach lokalnych, z językiem wykładowym polskim. Stacya kolejowa w miejscu. Listy nadsyłać należy pod l. 45. do Administracji „Szkolnictwa“ w Nowym Sączu.



Największy skład MASZYN DO SZYCIA I HAFTU SINGERA

czółenkowych, pierścieniowych i V-bratting Shuttle, jakoteż i wszelkich innych systemów z pierwszorzędnym światowych fabryk.

Nauka haftów maszynowych bezpłatnie. Na wypłat ręczne od 30 do 65 złr. różne od 40 do 120 złr. — gotówką 10% taniej. Najnowsze ilustracje cenniki przesyła franko

Józefa Iwanickiego

następca R. Pawłowski

w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 18.

Ogród ozdobny

czyli dobór roślin kwiatnikowych, kobiercowych i dekoracyjnych, ich treściwa hodowla i użytkowanie, oraz

Trawniki ogrodowe

dla upiększenia ogródków przed domem z licznymi ilustracjami, opracował i wydał Bolesław Malecki, inspektor ogrodnictwa w Krakowie. Cena egz. z przesyłką 4 kor. Do nabycia w Administracji „Szkolnictwa“.

Premiowana Spółka pszczelarska w Brzeżanach

wysyła za zaliczką franko i z opakowaniem:

Miód do jedzenia 5 klg. 6 kor.
Miód do picia 5 klg. 4 kor.
Sortyment nasion kwiatowych (10 gatunków) 2 kor.
Nasiona ogrodowe według zamówień.

Zarząd „Spółki pszczelarskiej“.

W drukarni J. Litwińskiego w Wieliczce.